

skiego i Feliksa Wiszniewskiego, za udział w powstaniu. Z ich śmiercią doszła znana urzędowa cyfra ofiar pochłoniętych wyrokami sądów wojennych moskiewskich, do liczby 260.

— Korespondent Ch wili świeży podaje fakt, świadczący o bezprzykładnym rozkiełzaniu moskiewskiej dziczy, u której godność niewieścia żadnego już dzisiaj niedoznaje poszanowania. Korespondent pisze:

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej zdarzył się znów wypadek świadczący, w jak haniebnym sposobie nadużywają Moskale nakazu odbywania rewizji osób przyjezdnych. Przybył pociągiem do Warszawy p. Gerlicz, senator z córką, mogącą mieć lat około 14. Kiedy przechodzili przez szpaler wojskowych, zatrzymał oficer córkę i poprowadził ją do sąsiedniego pokoju do rewizji. „Ja jestem ojcem,” powiada p. Gerlicz i chciał wejść za nią, ale odepchnął go oficer mówiąc: „To nie nie stanowi; pan tu zostaniesz, a ta pani będzie tam zrewidowana.” Gerlicz zastosował się do konieczności, a panię wprowadzono do wskazanego pokoju. Tam w obecności oficerów, kobieta najęta do odbywania rewizji, odbywała ją właśnie na osobie niejakiiej pani Czyńskiej i to w sposób tak ohydny, że sploniona p. Gerliczówna spojrzawszy zemdlała z przerażenia.... Słowem, znosimy tu dzień w dzień wszystkie okropności, jakie chyba w średnich wiekach niósł za sobą napad mongolski dziczy; codziennie nowe fakty dochodzą do mojej wiadomości, a donoszę tylko o tych, których autentyczność stwierdzić mogę; a ileż ich wieczna noc milczenia okrywa!

Z teatru wojny nadeszły wiadomości świadczą o nagromadzeniu znacznych sił moskiewskich na Podlasiu i w Lubelskiem, gdzie bój wre zacięty, a hufce polskie codziennie niemal potykają się z Moskwą. I tak w trójkacie między Tarnogórą, Turobinem i Żółkiewką rozbił dzielny Marecki dnia 22 stycznia pod Suchą Lipą Moskali, lecz tegoż samego dnia napotkawszy drugą kolumnę moskiewską pod Wierzbicą, jakkolwiek zwycięsko ją odparł, sam przecież legł na placu boju, oddział zaś jego połączył się z Rylskim, który nad nim objął dowództwo.

W tym samym dniu walczył w pobliżu, bo pod Kraśnikiem, Wróblewski z kozakami, dnia zaś 30 zm. stoczono zwycięski bój pod Wólką Grodecką, gdzie Moskwa dążąca z Tomaszowa do Kaszczowa została przez powstańców rozbita i zmuszona była cofnąć się w nieładzie. Prócz tego zaszła krwawa potyczka 31 stycznia w okolicy Lubartowa pod Wygodą, o której dotąd zbywa na dokładniejszych wiadomościach. Stoczono zatem w Lubelskiem w przeciągu tygodnia 5 potyczek.

Lecz i z innych stron obszernego teatru wojny dochodzą nas wieści o zwiększonym ruchu zbrojnym. Dziennik Powszechny, który tylokrotnie głosił, iż powstanie zgniecione i tylko „szczęśliwi band” tu i owdzie się walczą, zamieszcza od kilku dni coraz więcej buletynów, już to o pojawianiu się małych garstek powstańców, już to o stoczonych z nimi utarczkach. Szereg owych raportów najlepiej zadających kłam moskiewskim przechwałkom, poprzedzamy uwagami korespondenta do Schles. Ztg., które brzmią jak następuje: „Pozorne uspokojenie Warszawy i większych miast prowincjonalnych udało się wprowadzić rządowi, lecz rezultaty otrzymane przezeń na prowincyi i w lasach są stosunkowo do ogromnej siły zbrojnej, jaką Rosya przeciw małej liczbie powstańców postawiła, bardzo jeszcze małe. Mimo zarządu wojskowego w całym kraju trzymają się oddziały powstańcze wzmocnione ciągłym napływem posiłków z Galicyi i Poznańskiego (?). Kampania wiosenna zada wedle wszelkiego prawdopodobieństwa stanowcze zaprzeczenie podaniu urzędowego dziennika o zupełnym przytłumieniu powstania.”

Z Dziennika Powszechnego notujemy następujące starcia zbrojne zaszłe w rozmaitych stronach kraju. I tak w Kaliskiem w okolicy Sieradza pod wsią Rodzięty walczyli powstańcy pod Kozłowskim 16 stycznia z Moskalami. Dowódca powstańcy wzięty w niewolę został 26 stycznia powieszony w Szadku. W pobliżu Częstochowy rozbił — wedle raportu moskiewskiego — major Parski dnia 22 stycznia oddział pieszy Millera; wielu powstańców poległo, Moskale mieli 1 rannego. Pod Koninem przechodził oddział powstańcy przez miasteczko Brudzew i zniósł straż postawione przez Moskale. W Płockiem uderzyli powstańcy pod wsią Kułakami na oddział objędczyków konwojujący korespondencyą pieniężną z Chorzel do komory Peplówek. W Przasnyskiem mieli Moskale pochwycić wielu rozkwaterowanych po wsiach powstańców.

W Radomskiem wpadli powstańcy na początku stycznia do wsi Skarzyska kościelne, dalej do gmin Zagów i Policzna, gdzie pozabierali pieczęcie rządowe, a księgi ludności i listy spisowych popalili. Toż samo powtórzyło się 8 stycznia w miasteczku Kazanowie, i w gminach Karczowie, Miechowie, Bierwacach i w miasteczku Ciepeliowie.

Doniesień moskiewskich z Lubelskiego o licznych stoczonych także potyczkach nie powtarzamy, ponieważ wiadomości o nich podaliśmy już z źródeł wiarygodnych.

Z krótkiego tego wyciągu z raportów moskiewskich czytelnik się przekona, że całe Królestwo mniej więcej obrzucone jest siecią oddziałków powstańczych, drobnych wprawdzie w innych województwach, prócz Krakowskiego, Sandomirskiego, i Lubelskiego — zawsze przecież nie dających spokoju Moskwie i dokumentujących trwałe istnienie powstania narodowego.

— Pr. Lith. Ztg. donosi, iż w powiecie Seineńskim województwa Augustowskiego pojawiły się świeże oddziały powstańcze, tak pieszkie jako też konne, których dowódcy znaczący się mężem i ogłędnością. Oddziały te bezustannie niepokoja Moskwę.

— Raport podpułkownika Rębajły o zwycięskim boju w lasach ilżeckich i o szturmie na Iłżę dnia 17 stycznia, brzmi jak następuje:

„Dnia 14 stycznia z rana otrzymałem urzędowe uwiadomienie, iż następującego dnia Moskwa w 4 rotach piechoty pod komendą pułkownika Suchonina udaje się z Opatowa do Kielc. Nie wiedząc jednak, którym traktem ruszą, wysłałem powiernych moich, dla wyśledzenia kierunku Moskwy; sam po śpiesznym odgotowaniu o 10 godzinie rano zwinąłem obóz i w sile 400 strzelców i 40 kosynierów (kawalerii nie miałem żadnej) ruszyłem z Szczecińskich lasów na nocleg do wsi Orłowiny. Dnia 15 nie otrzymałem żadnej wiadomości o ruchu Moskwy, udałem się z oddziałem do miasta Słupi, a po krótkim wypoczynku na noc do wsi Chylice, gdzie mi doniesiono, iż tu moskiewska kolumna z Opatowa udała się przez Ostrowiec do Iłży. Będąc już blisko ilżeckich lasów, zamyśliłem w nie wkroczyć, złączyć się z którym kwaterującym tu oddziałem i atak na Iłżę wymierzyć; w tym celu przybyłem dnia 16 na noc do Brodów. Dnia 17 o godzinie 8 rano, właśnie gdy oddział zebrał do dalszego pochodu, przyszła wiadomość, iż ta sama moskiewska kolumna idzie z powrotem z Iłży przez Brody do Opatowa i najdalej znajdowała się odemnie o 4 wiorsty. Wysłałem natychmiast pierwszą i drugą kompanią w tyraliery pod kapitanem Jagielskim, na głównym trakcie od Iłży do Brodów, trzecią kompanią pod kapitanem Biezdziędą na prawe, moje skrzydło na drugą boczną drogę od Iłży, by tam w razie okazania się Moskwy silny opór stawiał, póki nie nadciągnę z moją kolumną, czwartą kompanią i kosynierów zostawiłem w rezerwie, 5 i 6 kompanią pod komendą kapitana Postawki, która dopiero po ściągnięciu pikiet na plac boju nadciągnąć miała, była przeznaczona na posiłkowe posterunki.

„W tak rozwiniętym szyku bojowym zdążyłem do wsi Lubienie, łańcuch zajął wszystkie chałupy; posiłkowe oddziały i rezerwy ukryte były za górami. Będąc w pochodzie, zostałem przez kozaków spostrzeżony: moskiewski dowódca widząc mój plan, zeszedł z drogi głównej, kryty lasem i pokazał się dopiero, gdy już był na mojem prawem skrzydle, wyszedł z lasu, uderzył całą kolumną i z całą gwałtownością na prawe skrzydło, by tym manewrem potęgę mego oddziału zrobić nieczynną i nie dać mi przyjść w pomoc z rezerwą prawemu skrzydłu. W tej chwili nadszedł kapitan Postawka z 5 i 6 kompanią: w ten moment wysłałem go na prawe skrzydło w łańcuch i sam z rezerwą do ataku, dając rozkaz trąbką całej linii biegnąć iść na bagnety. Moskwa zdumiona naszym regularnym postępowaniem, odwagą mego żołnierza, nareszcie przywitana krzyżowym ogniem, gdyż 3 kompania tył im zaczęła zabierać, umilkła ze strzałami, ucichło jej grzmiące „hura” i pędem do lasu uciekła. Głos trąbki mojej zaniósł podkomendnym rozkaz śpiesznego postępowania za Moskwą; i tak 1 kompania weszła w las zająć główną drogę do Iłży, 5 i 6 kompania przeszła w centrum, ja z 4 kompanią i kosynierami zostałem na prawem skrzydle. Druga kompania pod dowództwem kapitana Ruszkowskiego, będąca na lewem skrzydle łańcucha, a przez manewr Moskwy będąca w tym boju nieczynna, oderwała się całkiem od oddziału, i miasto dążyć za odgłosem mój trąbki, kapitan Ruszkowski urządził nadzwyczajne strategiczne ruchy, bo dopiero trzeciego dnia do oddziału przybył. Moskwa brzegiem lasu zdążyła na wzgórze i tam sfornowała się, w tak dominującej pozycyi nas oczekiwala. Widząc, iż podkomendni moi skwapliwie rozkazów słuchają, iż żołnierz mój z prawdziwym zapałem i żądzą bicia się szedł naprzód bez wystrzału, Moskwa opuściła tak korzystne pozycje i poszła linią krzyżową do Iłży. W tym spotkaniu straciła Moskwa furgon z żywnością, 11 zabitych i rannych i jednego w niewolę wziętego, z mojej strony jeden zabity. Zebrałszy mój oddział na wzgórze, ruszyłem kolumną za Moskwą, pędziłem ją lasem dwie mil drogi. Nie mając ani jednego konia nie zdołałem ją w lesie dopędzić; dopiero wychodząc z lasu do wsi Koszary, urządziłem pod lasem w lewo od Iłży szukającą się do boju. Dla czego Moskwa od wsi Koszary nie pociągała wprost na wzgórze Iłży tylko w lewo ku wsi Sereździe, domyślałem się zaraz, że chce mnie w dwa ognie wziąć t. j. 2 rotą Suchonina i 1 1/2 rotą załogi Iłży; nie wiedziałem, że posłali już z drogi kozaków po posiłki do Lipska, by mnie tym sposobem w trzy ognie wziąć. Mając miasto i jego załogę w obserwacyi, nie mogłem większych sił w rozsypany bój wprowadzić, jak dwie kompanie pod komendą kapitana Jagielskiego, jedna kompania postępowała w posiłku, resztę sił trzymałem w rezerwie, by w razie ataku z miasta i na tę stronę mieć część do dyspozycyi. Moskwa widząc i tu, że ma z regularnym żołnierzem do czynienia, zwinęła swój szuk bojowy i pędem gnała do miasta, oparłszy się dopiero na pięknym rozniostem wzgórze miasta Iłży. Pierwsza kompania pod dzielnym kapitanem Jagielskim, starała się Moskwie drogę zastąpić; lecz tylko kilkunastom udało się dostąpić na strzał karabinowy i położyć kilku z piechoty i 4 kozaków. W ten sposób znając siły Moskwy, już tylko w jednej stronie mogłem i moim dać się rozwinąć i tak w centrum szły 1 i 4 kompania pod dowództwem kapitana Jagielskiego, na lewem skrzydle 3 kompania pod kapitanem Biezdziędą, na prawem skrzydle 5 i 6 kompania z kapitanem Postawką, ja sam zostałem tylko z kosynierami w rezerwie. Usilnym staraniem mojem było Moskwe przez okrażenie mego prawego i lewego skrzydła zmusić jak najspieszniej do opuszczenia tak korzystnej pozycyi, by jak najmniejsze straty od strażów ponieść, gdyż tu dopiero ogień tyralierski z całą zaciętością z obu stron się rozpoczęła. Na sygnał trąbacz, prawe i lewe skrzydło zachodziło i centrum prawie biegiem na bagnety tak, że moi kosynierzy dotarliszy z pola na szosę nie chcieli być ostatnimi i z wykrzykiem „Jezus Marya” rzucili się z całą linią na bagnety. Moskwa poniosła dość znaczne straty, zdumiona naszym zapałem, że wstydem w trzy rotę opuściła tak dominującą pozycyą robiąc miejsce polskiemu bagnetem. Gdy zdobyłim tę pozycyą była 6 godzina wieczorem i tylko księżyc przyświecał naszym działaniom. Będąc tak cały dzień zwyciężąc, chciałem ostatni cios Moskwie zadać przez wzięcie miasta i w ten moment kazałem trąbić do ataku. Widząc iż lewe skrzydło moje zostawało w tyle, pobiegłem sam ich zachęcać. Żołnierz mój od 8 rano w marszu i o głodzie upadał na siłach fizycznych. Pierwszy do rynku w 16 żołnierzy jedną z centrum wkroczył kapitan Jagielski, drugą ulicą ja z kapitanem

Biezdziędą i 14 żołnierzami, później cokolwiek kapitan Postawka z prawem skrzydłem od przeciwniej strony. Tu głębsza część zaś do Radomia uciekła. My zajęliśmy domy ciwile Moskwy i z wielką rezygnacją strzelaliśmy do nich. Gdy już prawie skrzydło moje wkroczyło do rynku ulicę zaczęli na domy przez nas obsadzone strzelać w myśli, Moskwa się znajduje, zaczęły się dążenia moje paraliżować. Strzelanina w rynku trwała do 8 godziny w wieczór. Niewiele mając narzędzia do podpalenia obok mnie stojącego domu, strza a mieszkania moskiewskiego majora Suchonina, i pułkownik Suchonin z znaczną ilością żołnierzy zbiegł, dając w tak niekorzystnym położeniu, bądź rażony od strzałami, kazałem przestać strzelać i cofnąć się z miasta brawszy całą kancelaryą batalionową, pozbierawszy rannych opuściliśmy o 8 1/2 godzinie w wieczór, kierując prawe skrzydło przyszedłem do wsi Prędocina, gdzie rano zaopatrzwszy podwodami do Wąchocka ich odesłałem drogą był jeszcze kapitan Postawka zaatakowany przez piechoty i 50 kawalerii, która z Lipska nadciągnęła, lewem pierwszym rotowym ogniu cofnęła się do miasta. Wspomnę muszę tu o brawurze kilku dzielnych oficerów w rynku: kapitan Jagielski, porucznik Werkuder Mondon i szczególnież Kapłanski wpadli z pałaszami na dom burmistrza wybijając go z krzykiem „Niech żyje Polska” chcieli się dostać do niego lecz strzałami i bagnety przyjęci, wszyscy ranni, musieli odstąpić od szalonego zamiaru.

„Straty moje są w zabitych: dzielny porucznik Markowski od kosynierów oplakiwany, ich sierżant Markowski i trzech szeregowych, rannych 4 oficerów i do 15 szeregowych; z lewej skiewskiej strony podpułkownik Suchonin, major Suchonin i pięciu oficerów rannych, szeregowych zabitych i rannych przechodzi liczbą 170.

„Za odznaczenie się wskazuję wyżej wymienionych oficerów i oddział kosynierów, resztę mego żołnierza musiałoby być cze pierwszego zdobyć, gdyby polski żołnierz walczył za złą i wolność, jakąś wartośćłożył na dekoracye lub nagrody.”

„Dnia 21 stycznia 1864 r. Rębajło, podpułkownik Lubelskiego, 1 lutego, piszą do Gaz. Nar.: Rębałło aby dzisiejszy list doszedł was jak najrychlej. Wiadom, niektóre, a mam je z najpewniejszych źródeł, niezawodnie tylko was braci naszych zainteresują.”

Z za Bugu spychają Moskale masy wojsk w Lubelskiem. Nie licząc Podlaskiego, mamy tutaj przeszło 40,000 żołnierzy. Wszystkie miasta i miasteczka zajęte, a miasteczka tam już miejsca, roztasowują się Moskale i po wszech stronach zrozumieć, iż takie siły, i to ciągle pomnażane, nie mogą mieć samego tylko powstania na celu, i jeżeli już powstanie głoszają u nas tutaj, że Moskwa gotuje się na wypadki, na wiosnę ogarnąć mogą znaczne części Europy, to czynniki nie bez powodu. Jenerał Kostanda objął po Rudanowicz komendę dywizyi niegdyś Rzewuskiego i mianuje się jenerał, komendantem lewego skrzydła armii południowej. Gdzież więc prawe skrzydło, jeżeli nie pod Krakowem walować ku Szląskowi?

Mimo tego mnóstwa Moskwy w Lubelskiem, która gdyby wrony w słoty jesienne, włoży się ciągle z miejsc, powstanie u nas nie zasypia, jak nie zasypiało wnet podczas ostatnich srogich mrozów, i ciągle, mianując z po za Chelma słycać o różnych potyczkach i utarczkach. Możecie się na pewne śmiać ze zwycięstw, ogłaszanych w Dzienniku Powszechnym. Gdyby piąta część z nich była prawdziwą, jużby prócz mogli, nie zostało od kilku tygodni powstanie. Zresztą musieliście zauważać, że Moskale w portach swoje z pola bitwy już nie ogłaszają w organach w formie buletynów, ale jako korespondencye prywatne wysyłały oczywiście Moskwa doznać klęsk niemałych i srogich wodów, skoro się urzędowych sprawozdań, czyli kłamstw u niej na jedno wychodzi, już w formie urzędowej ogłaszają w tydzień. Musieliście też zauważać, że korespondent Dziennika Powszechnego o donosząc o potyczce pod Starogrodem samego Jordanowa zbija, jakoby straty polskie skąpo o Jucić kłamstwo ratować się zwykło tylko nowem kłamstwem jeszcze bezczelniejszym. Ale dość już o tym; pisać o stratach Moskwy, to jakby kto dowodził, że słońce wdziera się w oczy.

Mogę wam donieść o dwóch, a właściwie o trzech, bo naszego z wyciężkach. Niestety jedno przytłaczające bo życiem nieodżałowanego Mareckiego.

W trójkacie między Tarnogórą, Turobinem i Żółkiewką z niedaleko ostatniej najprzód pod Suchą Lipą starł oddział recki z oddziałem moskiewskim, rozbił go w puch, i zmusił do ucieczki bezładnej. Posuwając się dalej, tegoż samego dnia 22 stycznia, napotkał Marecki oddział drugi pod Wierzbicą i ten zniósł i napędził tak, że mieszkańcy wsi Wierzbica mogli wyjść ku folwarkowi, koło którego, tak jak i w Wierzbicy, walka się toczyła, i rannych i poległych zebrał i pochował i wyrządzenia ostatniej posługi braterskiej. W ten sposób polski mimo odniesionego zwycięstwa, musiał w bok się wycofać nie chcąc tutaj napotkać po dwóch zaszyłych utarczkach, w których siłami Moskwy, jeszcze na świeży jaki oddział trzymał się. Skorzystali z tego marodery moskiewskie, i w Wierzbicy znieśli wszystkich rannych i poległych zupełnie obdartych. Z pomiędzy przyniesionych do oddziału ciężko rannych jeden miał jeszcze tyle głosu, że osłowił, iż jest Mareckim. Niestety uczczenie zwłok tego niezłomnego patrioty i bohatera musimy odroczyć do czasów lepszych, gdyż składek, jak mamy w Bogu nadzieję.

Jako przyczynę do dziejów obecnej walki, a mianowicie pod Wierzbicą, przytaczam fakt, że Moskale zmuszeni byli, gdy wskazał im na folwark, podeszli pod stodołę i podpalili w skutek czego dwóch naszych się spaliło żywcem. Wierzbica ninie nie zdradził jednak całego oddziału, za co w ucieczce Moskale podpalili wieś, której część zgorzała.

Dnia zaś 30 stycznia w sobotę oddział polski, dążący z głębi kraju, napotkał pod Wólką Grodecką, między Kraszczowem i Kraszczowem, oddział moskiewski, który dążył do Tomaszowa do Kraszczowa, i pobił go zupełnie. Nazajutrz przedzielił przywiozła Moskwa z tej potyczki 8 ciężko rannych do Tomaszowa, z których już trzech umarło. Naszych zostało 3 pod Wólką Grodecką.

Pisząc o walkach naszych, cofnę się i do wypadków dawnych już, bo do bitwy pod Wirem, gdzie Cwiek srodcze przebiegł Moskwę. Cwieka pozycja była w tej bitwie, prawdę powiedziawszy, bardzo trudną. Zewsząd obsaczyła go Moskwa; wycofać się z tego saku, z znacznymi nawet stratami, nie było jak zwycięstwo. Mimo to Cwiek nie tylko tracił otuchy, ale z uśmiechem nawet formował szeregi polną przebój. Główną sprawą było rozpedzić konnicę moskiewską i przewalić uszykowaną za nią kolumnę, zanimby z innej strony Moskale do walki wnieść się mogli. Cwiek każe sformować się do ataku, a gdy już będą blisko ustawionej kolumny, rozkazuje czworobokowi konnicy moskiewskiej, użyć środka, ostatniego wprawdzie, ale po którym sobie wymieniły obietnice. Miał Cwiek 180 bomb. Były to skrzynekki sześciocienne z lanego żelaza z rękojeścią, nabite prochem strzelniczym. Na każdej z sześciu stron bomby była kapsuła i kurek. Kapsuła sformowana do ataku kolumna polska podstąpiła bliźniaczko konnicy moskiewskiej, i rzuciwszy się naprzód z okrzykiem, zaczęła bomby. Każda bomba, padając w ściśnięty czworobok konnicy, to na ziemię, to na ludzi, to na konie, uderza jednym z swoich sześciu kurków, zapalała się i pękała. Odwionął dym prochu, odsłonił się widok przerażający. Czworobokowi konnicy zrobiła się masa niekształtna krwią, pojedynczy tylko jeźdźcy i konie rozpierchnęli i ocalili. Atakująca kolumna polska minęła ten stós mięsa i kłębi się dalej, uderzając na dalsze szeregi moskiewskie, i z równym skutkiem reszty bomb użyła. Lekarze polscy, przybyli do widoków okropnych, sprawianych barbarzyńskim dzikiem Moskwą, byli jednak przerażeni widokiem rannych i zabitych Moskali i ich koni. Były to nie ciężca, przeżarcia, strzaskania kości, ale formalne rozdarcia, niekiedy nawet połowe.

Podobno ktoś już wam doniósł, jak major Büchner, przebiegający nawet Emanowa w dzikości, a to już rzecz nie mała, wpaść był właściciela Łęczny p. Ludwika Grabowskiego, że od Grabowskiego to sobie koniarz zawołał, a w obec Moskwy nawet nie lojalny. Otóż wyrządziwszy ową przysługę Büchnerowi, że powinnoci wiernego poddanego już zadość uczynił. P. Grabowski mieszka w pałacu wcale pięknym, więc w kilka dni posyła Büchner do niego 50 kozaków z prośbą o meble. Wypiszę na prośbę, przez taką instancją popartą, nie odmówił nic p. Grabowski, jak że meble jego pałacu są na usługę majora. Kozacy, ugoszczeni nadto litaralnie do woli odjeżdżali z meblami. P. Grabowski sądził już, że i grzeczności sączyłki zadość uczynił.

Zawiódł się jednak p. Grabowski. Nazajutrz spadła doń katastrofa ogromna za koniami powstańcami. Znalazło się istocie w pysznych stajniach 16 koni rasowych, kozacy skwalifikowali konie te jako powstańcze, powiązali i zabrali. Zgrzył bardzo p. Grabowski, jedzie do Büchnera. Ale napróżno przedstawia majorowi, że to konie rasowe, do walki niezdołne dla Moskali ani dla powstańców, same źrebce i matki. Powiedział jednak p. Grabowski mówić z Moskalami. „Pozwól odnieść majorze!” rzekł, i konie istotnie odkupił, ale spokoju sobie nie kupił. Za parę dni posyła do niego Büchner, że ma w depesze posłać do Lublina do Chruszczewa. „Wszędzie powstanie, odwieź ty te depesze. Wprawdzie jeżeli cię wyślą powstanie, to będziesz wisił, jednak to jeszcze rzecz pewna, ale że jeżeli depesz nie dostawisz Chruszczewowi, ja cię cały majątek zrujnuję, i ciebie pod sąd oddam, na to daję ci słowo niezawodne.” P. Grabowski przyznał słusność rozważań Büchnera, depesze wziął, dostawił i wrócił z pokwitowaniem od Chruszczewa. Była to niezawodnie usługa, ja się sobie samemu nawet nie bardzo łatwo uczyni, i godna nagrody. Nie minęła też p. Grabowskiego. Na trzeci dzień staje cały oddział moskiewski na kwatery, tak że z żoną i dziećmi wynieść się musiał do ogrodu do altanki na mroźnym nocować. Tknięty do żywego p. Grabowski pojechał żalobę do Büchnera. „Niech ci służy cały pałac majorze, tylko zostaw tylko dwie izdebki w oficynie!” prosił. Ofuknął i począł wściekać major. „Zawiódłem się na tobie, zaryzykowałem dla carskich dzieci ty skąpisz umieszczenia? Wyprowadź tych siaki takich!” i tym podobne wyrazy posyłały z ust zapienionych pana majora. Ale na tym nie koniec. Posłał go obłożyć knutami, okuć i tak go posłał do Lublina.

Nie bierzcie mi za złe, że w tym humorysty znym tonie opisyuję ten wypadek. Wierzcie, że sroższa to boleść z uśmiechem niż z przekleństwem na ustach!

Wilno, 5 lutego. Dzisiejszy moskiewski Kur. Wil. zawiera rozporządzenie Murawiewa do wszystkich naczelników gubernii datowane z dnia 30 grudnia 1863 (11 stycznia 1864), które podajemy w dosłownym przekładzie. Brzmi ono jak następuje:

„Pomiędzy wielu cudzoziemcami przebywającymi w kraju nie powierzonemu znajdują się poddani austriacy, Węgrzy i inni, którzy się roznoszeniem towarów po wsiach i miasteczkach, między którymi jak się naocznie przekonano, znajdują się przedmioty do utrzymania w kraju żalobnych manifestacji, oraz też i inne drobności podejrzaną własności. Polecam zatem naczelnikom gubernii, ażeby takich wędrownych kupców zatrzymywali, jako ludzi szkodliwych i natychmiast zmuszać do powrotu za granicę. Jenerał piechoty Murawiew II.”

FRANCYA.

Paryż, 6 lutego. Senat zajmował się dziś petycją pana Darimon żądającą uwolnienia prasy od ścieśnienia administracyjnych. Nie przemawiał ani ks. Napoleon, ani nawet p. Guérinnere jak to zapowiedziano, ani p. Rouher lub ktokolwiek inny w imieniu rządu. Wniosek komisji w tej spra-

wie przeszedł bez dyskusji. Inną petycją żądającą utworzenia rad municypalnych któreby wybierały merów i ich adjunktów, także odrzucono, przyczem p. Troplong oświadczył się stanowczo przeciw ciągłym żądaniom zmian w konstytucji państwa.

— Na dniu 29 stycznia toczyły się dalej i ukończyły rozprawę nad § 7 adresu dotyczącym Polski i poprawką podaną przez pp. J. Favre, Darimon i kilku innych członków izby.

P. Havin zabiera głos dla wzmianki osobistej: „Panowie nasamprzód składam podziękowanie szanownemu marszałkowi naszemu za postawienie kwestyi polskiej w dniu wczorajszym z taką jasnością. Powiedział on, iż dwa obecnie znajdują się systemy: system wojny i pokoju. Marszałek oświadczył się za ostatnim, zowiąc mnie jednym z rzadkich w tej izbie zwolenników wojny. Rzeczywiście panowie, doprowadziłbym aż do wojny, aby tylko dopomódz Polsce.” (Przerwanie.)

Kilka głosów: „Przecież to nie należy do wzmianki osobistej.”

P. Havin: „Należę do tych panowie, którzy nawet mimo oświadczenia szanownego marszałka, że jest nadzieja utrzymania pokoju, sądzę, że pójdziemy na pomoc Polsce... (Hałas. Kilka głosów: „To nie należy do wzmianki osobistej.”) Wczoraj panowie, nazwano mnie zwolennikiem wojny, sądzę zatem, że służy mi prawo wypowiedzenia, dla czego nim jestem w istocie.” (Nie, nie! Tak, tak!)

Marszałek ks. Morny: „Jakkolwiek szanownego pana Havin wczoraj tu wymieniono, osoba jego bezwątpienia nie została przez to włączona w dyskusję. Ponieważ jednakże pragnie on przedstawić kilka uwag, jeżeli izba życzy sobie takowych posłuchać, udzielię mu głosu, chociaż się to nie zgadza z regulaminem.” (Przyzwolenie z kilku ławek.)

P. Havin: „Rzucając okiem na stan Europy widzę drżącą Wenecją, poruszone Węgry, Niemcy w płomieniach, Prusy w przededniu ważnych wypadków, Anglią powołującą swą flotę i gotową, jak mówią, do przesłania Danii 20 do 30 tysięcy ludzi na pomoc. Otóż wśród takiego stanu rzeczy wielki głos Francji poparty 600 000 żołnierzy, zwłaszcza gdy kredyt publiczny ofiaruje rządowi miliardy zamiast żądanych milionów, — głos Francji może się podnieść bez narażenia kraju na wojnę, aby rozkazywać Europie i ocalić Polskę.”

„Nie oskarżam uczuć niczych, tak jest, uczucia większości są równie patriotyczne, jak nasze; tylko większość obawia się zamieszania, które mogłoby spowodować wojna, w 20 miliardach, o których mówił wczoraj szanowny marszałek, i pojmuję te obawy. Ale obawy te stósują się tylko do teraźniejszości, nie macie wszakże obawy i o przyszłość? Jeżeli Polska zostanie zburzoną, jeżeli ta zapora dzieląca Zachód od barbarzyństwa moskiewskiego będzie zwalona, czy Zachód nie będzie miał powodu do obawy? czy w takim razie znajdziecie się w lepszych warunkach obrony i prowadzenia wojny, od której się dziś uchylacie? Wątpię i wy rozważycie to sobie. Niezawodnie sprawa Polski nie jest dziś wprost sprawą francuską. Lecz ktoś wie, czy w bliższej przyszłości Francja nie będzie musiała bronić się sama przeciw hordom, które dziś najeżdżają Polskę.” (Nowa przerwa.)

Marszałek ks. Morny: „Powiedziałeś Pan, że będziesz mówił kilka tylko minut, zabierasz miejsce panu Jules Favre.”

P. Havin: „Jedno tylko jeszcze słowo, panie marszałku. Nie myślałem o poparciu, jakie odbierasz swęj dyplomacyi. Odbieracie jej siłę, której potrzebuje. Wasz adres powinien wyprzedzać mowę cesarza; a pozostaje w tyle i nie uznaje praw Polaków, uznanych przez mowę tronową, w której są uznane usługi Polski dla Francji. Wasz adres mówi mało bardzo o tym; panowie, powtarzam, kończąc, posunę się aż do wojny aby pomódz Polsce, gdyż to jest w oczach mych równie interes francuski, jak polski.”

P. Jules Favre: „Panowie, kiedy pod koniec posiedzenia wczorajszego pozwoliłem sobie poprosić izbę o przedłużenie tej dyskusji, nie ukrywałem sobie bynajmniej ważności powodów, które wiodły wielu z mych kolegów do przyspieszenia tych obrad. W istocie kwestya ta jest sama przez się niejasna i bolesna, pociąga i odpycha ona równocześnie; ścisła serce i troska umysł.”

„Jednakże dla ludu wielkiego, dla zgromadzenia które go przedstawia, dla rządu który nim kieruje, nic nie jest gorszego nad niepewność, i z tego powodu zdaje mi się, że milczenie rządu w takiej okoliczności nie jest pożądanem. To milczenie jest zagadką, zagadki są zawsze niedobre, nawet dla tych którzy sądzą że je odgadują.”

„Można zarzucać naszej poprawce, że źle objaśnia dwuznaczność, którą wskazuję; powiedziano, iż oznacza zawiele i oznacza nie dosyć, że nie jest ani pokojem ani wojną, nie przeczę, i dla tego to właśnie zdawała mi się stósowną do obecnego położenia. (Bardzo dobrze! na wielu ławach.) Położenie jest takie w istocie, że rząd nie może rozpocząć wojny, ani zapewniać o pokoju.”

„Chcę po prostu zbadać prawdę bez namiętności, opierając się na aktach samych rządowych, na mowie i depeszach rządu. Niezawodnie pragnąłbym, aby spełnić podobne zadanie, przenieść się w oną pogodną okolicę, w którą przeniosła się wczoraj genialna argumentacja naszego szanownego marszałka, którego chętnie widzielibyśmy częściej mieszającego się w nasze rozprawy pod warunkiem, aby w nich brał udział na krótko tylko i wracał spiesznie znow na ono krzesło, z którego niechętnie patrzymy jak schodzi. (Powszechna potakwanie.)

„Nasz marszałek szanowny wypowiedział jedną z mych myśli ulubionych, gdy mówił o oném życzeniu stania się na chwilę panem karty Europy. Jest to może marzenie, ale ma ono w ten sposób przedstawione swą wielkość. Gdybyśmy rzeczywiście nie napotykali przeszkód ani w faktach dokonanych, ani w zdarzeniach teraźniejszych, ani w zobowiązaniach podjętych, byłoby nam bardzo przyjemnie. Wtedy moje predylekcyje co do przymierzy posunęłyby się nawet do punktu wskazanego wczoraj przez naszego szanownego marszałka.

Predylekcyja ta nie datuje się od wczoraj; całe życie o tém marzyłem. Wedle mego sposobu widzenia Rosya jest mocarstwem, które może stać się najpożyteczniejszem dla Francji. Jęj poparcie jest dla nas niezmiernie cennem. Równowazyłaby ona nasze przymierza na Północy, jak Ameryka utrzymywałaby po winna w naturalnej równowadze nasze alianse wroskie.

„Nieszczęściem nie tak łatwo działać, jak rozprawiać. Wchodząc w dziedzinę faktów, trzeba rzec się abstrakcyi wygodnych i zaniechać swych predylekcyi. W teraźniejszym położeniu rzeczy niemożliwym jest ów alians pożądan z Rosyą. Polska to przeszkadza tej unii, która mogłaby przyczynić się wiele do pokoju i postępu świata.

„Powiedziano wiele rzeczy wymownych przeciwko niesprawiedliwości podziału z 1772 roku. Wedle mego zdania nic nie wyrówna przekleństwu, które ciągnąc się przez wieki wskazuje, że zgwałcono sprawiedliwość i prawo. (Znaki potwierdzające na kilku ławach.) Ponieważ to uczucie silne i głębokie znajduje odgłos, którego nic usunąć nie zdoła, niepodobna żadnemu rządowi przebyć przepaści krwi pełnej, odzielającej nas od Polski. Jeżeli prawdą jest, że Polska jest zapora dla naszych przymierzy, jeżeli prawdą jest, że zapora ta powstała z niesprawiedliwości, interes polityczny i sprawiedliwość słusznie wymagają zająć się tą kwestyą polską i oswobodzić od niej Europę.

„Zapytawszy się historyi, zobaczymy iż dwakroć było dano Francji podjąć w tym względzie wielkie dzieło naprawy, w roku 1807 i 1808 Napoleon był zwycięzca: był tak wielkim, że inne mocarstwa Europy nie czuły już poniżenia, jakiego doznawały zginając się przed jego imieniem. W owym czasie dano Napoleonowi radę, aby przyszedł w pomoc tej narodowości przygasłej. Nie do mnie należy badać powody, które go od tego wstrzymały, stwierdzam tylko, że geniusz jego pominął tę wielką kwestyą nie załatwiwszy jęj.

„Ta sama doktryna przedstawia się nam w czasie obecnym, w roku 1863. Tylko z największą ostrożnością wolno mi się wyrażać w tej materii. Nic mi w istocie droższego nad chwałę Francji, która wciąga się w ten ruch przez szlachetne motywy. Wszyscy przyklasnęliśmy bohaterstwu naszych żołnierzy, lecz powiedzieć można, iż pokój zawarty wbrew Anglii był najpomysłniejszą rzeczą w wojnie krymskiej.

„A przecież, — pokój ten postawił kwestyą polską na stanowisko, na którym się przedtem znajdowała. Odjął nam o sposobność pozwolenia Rosyi, co mnie osobiście nie przestrasza, aby odbiła sobie na Wschodzie tyle, o ile by się była osłabiła na Zachodzie. Pokój ów odjął nam sposobność oswobodzenia Polski.

„Sprawa pozostała, czém zawsze była, drogą dla Francji, ale pełną trudności, nie mówię niemożliwości, ale trudności, a Rosya, trzeba to przyznać, nie okazała gotowości do ich usunięcia. Rosya przeciwnie uczyniła to zadanie coraz cierpieniem. Mogę to w istocie powiedzieć, jak sądzę, bez przesady: Rosya postawiła się i statecznie utrzymywała poza traktatami i obietnicami swych monarchów, zgwałciła jedne i drugie, a nadużyła siły było jedyną jęj polityką w obec Polski.

„Fakta te nie dadzą się zaprzeczyć. W roku 1814, kiedy Europa skoalizowała się przeciw nam, kiedy rządy odwoływały się do uczucia ludów, Rosya uczyniła to samo w obec Polaków. Dowód tego mamy w liście znanym cesarza Aleksandra wystosowanym wtedy do generała Kościuszki: „Z wielkiem zadowolnieniem, pisał on, odpisuję na twój list. Twe najdroższe życzenia spełnią się z pomocą Boga. Mam nadzieję urzeczywistnić odrodzenie dzielnego narodu, do którego należysz. Zobowiązałem się uroczyście... Chwila jeszcze, a Polacy odbiorą ojczyznę, imię, a ten, którego za nieprzyjaciela mieli, będzie wykonawcą ich życzeń najdroższych.” Tak wśród burzy odwołują się do patriotyzmu, aby w nim znaleźć poparcie zapomocą obietnic zapominanych po burzy.”

Mówca przypomina następnie zachowanie się Francji na kongresie wiedeńskim reprezentowanej przez Talleyranda, i tak rzecz prowadzi dalej:

„Dzięki tym usiłowaniom uchwalono, że Polacy zachowają swą narodowość, język, religię i instytucje niezawisłe. Takie były warunki ustanowione na korzyść Polski przez mocarstwa kontraktujące, w których liczbie była Francya, wielka wśród klęski i czerpiąca siłę w prawie, którego podjęła obronę. (Znaki potwierdzające.)

„Otóż traktaty te uważała Rosya za literę martwą, za słowa próżne. Rząd rosyjski igrał sobie z niemi stale, wskutek zgwałcenia podjętych zobowiązań przyszło do powstania w roku 1831.”

Powstanie to dało powód do zarzutu, którego szanowny mówca nie pomijać milczeniem uważa za konieczne.

„Dyplomaci rosyjscy utrzymywali, że skutkiem jego było uwolnienie Rosyi od wszystkich jęj zobowiązań, i że zwycięska nie potrzebowała odstąpić uznawać innego prawa, oprócz swęj woli. Uroszczenia takie nie mają podstawy i to z dwóch powodów. Naprzód powstanie wzięło swój początek z pogwałcenia traktatów 1815 roku, a następnie zwycięstwo mogło tylko pociągnąć za sobą przywrócenie statu quo ante bellum, tj. przywrócenie stanu rzeczy ustanowionego przez traktaty. Rosya nie tylko miała zobowiązania w obec Polski, ale także w obec mocarstw podpisanych na traktatach z 1815 roku.

„Od roku 1831 rysuje się wyraźniej polityka cesarza Miłkołaja w obec Polski, polityka nie wyciępająca wprawdzie ale tłumiąca narodowość polską. Wczoraj nasz szanowny marszałek wypowiedział o Rosyi i jęj rządzie myśli, o które sprzeczać się nie chcę. Równocześnie wystąpił jako poręczyciel honoru i uczuć ludzkich monarchy, który rządzi Rosyą. O tym przedmiocie nic do powiedzenia nie mam, chyba że na te stósunki prywatne między monarchą a ambasadorem wielkiego mocarstwa sprzymierzonego, stósunki, które stały się serdeczniejszymi i ściślejszymi jeszcze przez przymioty osobiste ambasadora, powoływać się nie można, skoro chodzi o politykę.

„Kto dotrze do domowego ogniska władców, którzy dla zadowolenia swęj dumy pokrywają się krwią i skazani są na niezadawanie rachunku z łez, które wyciskają, zdumiewa się

znajdując ich przystępnymi i czułym, widząc, że mają serce. Nie byłoby wcale tajemnice serca ludzkiego temu, ktoby trwał długo w tym zdumieniu. Przeciwnieństwa te stanowią właściwość naszej natury.

„Możemy więc przyjąć pochwały dano człowiekowi prywatnemu; ale człowiek publiczny powinien być sądzonym przez politykę francuską, jak go osądzi historia.

„Pierwsze słowa cesarza Aleksandra o Polsce wypowiedziały, iż zatrzyma politykę swego ojca. Kika wierszy wyjętych z urzędowych dokumentów nie pozostawiają żadnej wątpliwości w tym względzie. I tak w roku 1856 cesarz Aleksander robi podróż do Polski, odbiera owoce, deputacja szlachty składa mu swe hołdy. Jakaż jego odpowiedź? „Porządek ustanowiony przez mego ojca powinien być utrzymanym... Precz z marzeniami, panowie, precz z marzeniami! Ktoby je miał, potrafiłby utrzymać mu je na wodzy. Pomyślność waszego kraju zależy jedynie od jego zupełnego zlania się z Rosją.“ Do duchowieństwa zwraca on te same polecenia.

„Na te słowa dumne, prawo winno odpowiedzieć. Z żalem znalazłem wczoraj w mowie naszego szanownego marszałka wzmiankę o „daremnych dążeniach, które doprowadzić mogą do rozczarowania.“ Ludzie sercowi mając za sobą prawo i traktaty mogą słuchać, jak ich traktują jako marzycieli i anarchistów, i nie zaprotestować przeciwko takiemu poniżeniu?

„Szlachta polska miała raz jeszcze usłyszeć taką mowę. Daje bal dla cara Aleksandra. Nazajutrz car zwracając się do szlachty, wyraziwszy swe zadowolenie, iż znajduje się wśród niej, poleca Polakom porzucić marzenia o niepodległości, które się urzeczywistnić nie dadzą; pozostać w unii z Rosją, gdyż tego wymaga własna ich pomyślność; a potem dodaje, że „gdyby był obowiązany okiełznać ich i ukarać, nie zaniechałby tego, mając do tego równocześnie wolę i moc.“

„Dziękuję carowi za otwartość, gdyż na tę literaturę brutalną dłomaczy się panowanie nieugięte i dumne Rosyi. Dla niej traktaty są niczem; mocarstwa wzywa zastawiając się stepami: wkłada rękę na Polskę, a gdy Polska żąda wykonania traktatów, wykonania obietnic uroczystych, które jej uczyniono, biada jej!... Okiełznaj ją, ukaraj. Jest ona w ręku pana bydłecia, które jej chłoseczką, skoro nie słucha.

„Czyny zgadzają się z słowami. Przypominacie sobie bolesną protestację, którą wywołały. Reformy administracyjne przyznane Polsce, przyjęte przez nią, zostały cofnięte, skoro jej władcy osadzili, że duch narodowy mógł w nich znaleźć schronienie, a wtedy widziano, jak ów lud prosił o śmierć, biogosił w swych katów, wylewał krew na bruk ulic warszawskich, i przywoływał swą rezygnacją jeśli nie wojska, przynajmniej litość Europy.

„Na litości tej nie zabrakło. Lecz Moskwa miała dopełnić miar tego systemu eksterminacyjnego przez ustawę rekrutacyjną; o tej ustawie okrutnej nie nie powiem, oprócz, że ją uważano za środek proskrypcyjny. Wicie jak młodzież polska odmówiła posłuszeństwa i postanowiła umrzeć od razu z bronią w ręku.

„Otóż historia powstania. Działo się to w początku roku zeszłego. W miesiącu lutym pozwoliłem sobie zapytać się, czy Francya nie ma interesu w tej kwestyi, czy prawo chrześcijańskiego miłosierdzia tak mocno było zataite w sercach, że w obec najhaniebniejszego zgwałcenia sprawiedliwości i traktatów Francya pozostała nieruchomą. Wicie, co mnie odpowiedziano. Francya, mówił szanowny p. Billault, nie ma do czynienia i nie chce nie uczynić, uważałaby się winną, gdyby zachęcała szalone nadzieje i gdyby uległa uczuciom szlacheckim; nie chce brać w opiekę powstańców. Wyrazy te były stanowcze i nie dozwalały nam żadnej iluzji. Francya mówiła: Mój interes przedewszystkiem, potem Polska. Taką odpowiedź dano mi na posiedzeniu z 5 lutego 1863 roku. Lecz po kilku tygodniach sposób przemawiania rządu zupełnie się zmienił. Jestże zuchwałością pytać się rządu o powody zmiany podobnej? Francya możeżli przypatrywać się takim przemianom i nie żądać wyjaśnień? Cokolwiekby w onym czasie w polityce francuskiej zaszedł obrót. Francya, oświadczywszy, że nie da pomocy Polsce, rozpoczęła na jej korzyść kampanię dyplomatyczną wspierana przez Anglię i Austrię.

„Jeżeli naród taki, jak Francya, toczy układy, winien mieć wzgląd na wszelkie ewentalności. Jeżeli nie ma chęci prowadzić wojny; nie powinien się odzywać.“

Mówca zarzeka rządowi, że nie rozpatrzył się w położeniu obu mocarstw, z któremi wspólnie toczył układy.

„Aby toczyć wspólnie układy, trzeba być gotowym do prowadzenia wojny wspólnej. Anglia nie chciała prowadzić wojny za Polskę. Co do Austrii, wystarczy przypomnieć sobie, że ona jest jednym z mocarstw co Polskę rozebrały. Rząd więc nie powinien był wybierać drogi takiej.

„Korespondencya dyplomatyczna wykazuje jasno różnicę charakteru trzech narodów. Francya okazuje się tu szczerą, prawie niepokolaną; Anglia dumną formalistką; Austria sztywna i wyprężona zdaje się wypełniać tylko prosty akt sumienia i to jeszcze sumienia dyplomatycznego.“ (Śmiech.)

Aby dać wyobrażenie o zobowiązaniach naonczas podjętych mówca czyta różne ustępy z depesz francuskich, angielskich i austriackich; i tak dalej rzecz prowadzi:

„Trzy mocarstwa działają więc w porozumieniu; wiadomo, jaką była odpowiedź Rosyi: szyderstwem dumnym; powiedziała nam, że zanim szukaliśmy źdźbła w jej oku, winniśmy byli naprzód dopatrzeć się białki w naszym, że jesteśmy kolebką rewolucyi europejskiej; na co minister spraw zagranicznych dał tę odpowiedź stanowczą: że interweniując na korzyść Polski, opieraliśmy się nie na uczuciach rewolucyjnych, ale na odwiecznych zasadach sprawiedliwości, czystości i religii. Korespondencya skończyła się na żądaniu sześciu punktów, niezawodnie bardzo umiarkowanych i niedostatecznych, aby powstrzymać agitację w Polsce, jak to nasz minister spraw zagranicznych sam oświadczył; Rosya odmówiła a rząd francuski zakonstatował, że odmowa ta równie oddała się od zasad mądrzej polityki jak traktatów, uroczyste wyrzekł, iż próżne były jego usiłowania na korzyść Polski.

„Ale czy Francya zadowolniła się z pisaniem sobie tylko odmowy, którą odebrała? Gdyby od tej chwili sprawę polską opuszczono, rola Francyi w Europie uszczupliłaby się a zwycięstwo szacowne pozostałoby przy Rosyi. Depesza rosyjska, która zamknęła tę dyskusję dyplomatyczną, zarumieniła na prawdę me lica, i mam to przekonanie, że w kołach rządowych podobne wywołała wrażenie. Lecz kwestya nie pozostała na tym stanowisku. Czyn świetny uświetlił naszą politykę. Czynem tym świetnym to słowa naszego monarchy.

„Jakże zaprzeczyć niezmierną powagę, słuszny odgłos, jakie słowa te mieć musiały? Cesarz wyraził się o tej kwestyi. Nie mógł tego nie uczynić. Zbyt obchodziła przyrodzone uczucia sprawiedliwości i litości. Jakież było przemówienie cesarza?“

Mówca czyta tu ustęp tyczący Polski z mowy powiedzianej przez cesarza przy otwarciu izb.

„Tak więc, prowadzi rzecz dalej, powstanie polskie zostało wystawionem. Polska nie buntowała się, domagała się swego prawa. Cesarz oświadczył, że Rosya pogwałciła traktaty. Spodziewał się jednakże, że nie będzie bolesnej konieczności przedsięwzięcia wojny. Sprawę polską można było przedłożyć trybunałowi europejskiemu. Traktaty z roku 1815 przestały istnieć. Siła wypadków je obaliła, albo dąży do ich obalenia. Rosya depce je nogami w Warszawie.

„Prawo Polski i pogwałcenie traktatów — takie były dwa oświadczenia uroczyste, które wyszły od tronu. Cesarz proponował następnie Europie, aby zebrała się w areopag, na którymby wszystkie kwestye peruszone; moja oględność w tej mierze nie będzie źle zrozumią: mogę jednakże oświadczyć, że uważałem zawsze tę hipotezę jako wspaniałą niemożebność. Wypadki potwierdziły to uczucie; pozorne przystąpienie wielkich mocarstw europejskich było w rzeczywistości tylko zniczągą dla polityki francuskiej.

„Ostatecznie, cesarz postawił kwestyą, którą załatwić trzeba; Francya czeka na to załatwienie. Rosya czy poparła nas w tej okoliczności? Jedyną polityką mądrą i roztropną dla Rosyi było okazać się wspaniałomyślną w obec Polski. Przemoc brutalna zawsze w końcu wywołuje opór zwycięzki. Chciano ostatecznej represyi, chciano wytopienia Polski.

„Nic nie jest prawdziwszego i rozsądniejszego nad to, co wczoraj powiedział nasz szanowny marszałek; zawsze ciężą na nas obowiązki przyzwoitości w obec monarchów zagranicznych. A jednak w obec faktów, które dzieją się w Polsce, czy można zatajać uczucia oburzenia, które są w sercu wszystkich ludzi uczciwych?“

„Rosya postępuje na drodze wytopienia, łupiestwa, konfiskaty; ziemie podejrzanych zabrano i rozdzielono pomiędzy włóścian: całe rodziny wygnano z majątków; kobiety i dzieci błąkają się nagie na tej ziemi, która przyjął tylko może ich ży. (Wielka prawda!)

„Otóż tak postępuje Rosya; niewiasty polskie nie mogą przywdziewać żałobnej odzieży, chyba dowiódłszy policyi śmierć krewnego; żałobę za krewnych trzeciego już stopnia zakazano. Tak więc niewiasty nawet nie są wolne od proskrypcyi, kara ich ży.

„Polska została zdziesiątkowaną, wywłaszczoną na rzecz władzy despotycznej, i po słowach cesarza możnażby, wyparłszy się dawnych tradycyi i uczuć naszych najdroższych, powiedzieć: niema co robić! Rząd milczy, Polska ma być opuszczoną; to niepodobna, trzeba, aby rząd zaniechał milczenia, które nie przyczyniłoby się do utwierdzenia go we Francyi. Podjęto zobowiązania. Te zobowiązania niewola.

„Podzielim zdanie szanownego marszałka naszego, potrzeba polityki jasnej i szczerzej: pokoju albo wojny. A więc nie chcemy wojny, ale chcemy wskazać prawo. Takim jest cel naszej poprawki; jako obywatel i poseł uważam za swój obowiązek zanieść protest na korzyść prawa nieprzedawnionego; nie możemy prowadzić wojny w odosobnieniu, w jakim się znajdujemy.

„Wojna mogłaby być szaleństwem awanturczym. Oh! rozumiałbym wojnę, gdyby chciano przejść Alpy, pociągnąć za sobą drżące ludy. (Przerwa.) Ale wojny prowadzić nie można w spółce z tymi sprzymierzeńcami, których szukaliście, a którzy was opuścili. A przecież czy Francya w obec tych zobowiązań zgwałconych i okropności, na które patrzy Europa, ma pozostać w milczeniu i apaty? Nie, winna protestować uroczyste na rzecz prawa.

„Nie wolno wam zapominać, co rząd uczynił, aby podtrzymać ich nadzieje. (Zaprzeczenia z kilku ławek). Wspomnijcie na to, co rząd uczynił; wspomnijcie na to, że cesarz wyrzekł one słowa obowiązujące jego koronę i miecz; czyż mamy pozostać w tyle za nim? Gdyby słowa cesarskie miały na sobie piętno błędu, wystąpilibyśmy przeciwko nim jako poseł niezawisły; ale w słowach tych upatruję duszę całego kraju, protestującego przeciw pogwałceniu prawa i traktatów; jakżeż nie mógłbym na nie się odwoływać?“

„Kiedy w Neapolu postępki, które wszyscy potępiali, zwróciły na siebie uwagę rządów Francyi i Anglii, chodziło o postępkę króla piastującego swą władzę i o postępkę ludzi, legalnie uważanych za winnych; mogła zachodzić wątpliwość co do prawa; dyplomacya nie zahaczyła się o te względy; tu prawo, na które się powołujemy jest jasne, traktaty pogwałcono, nasz podpis tém dotknięty, słowo nasze nie jest zwolnione, a my mielibyśmy pozostać bezczynni! I nie rzekniemyż Rosyi: nie korzystna nam prowadzić z tobą wojnę, ale nie możemy zachowywać z tobą stosunków pokoju.

„Rozumiem i podzielim wznoszące się ze wszech stron życzenia szlachetne za pokojem. Niema większego dla ludów dobrodziejstwa; rozprzestrzenia on wszystkie, zdobycze cywilizacji; ale przez tajemnicze zrządzenie, którego zgłębić nie jest nam dano, zdaje się jakoby Bóg ze krwi chciał mieć cement, którym wnoszą się rządy.

„Chcieć słumić silne pragnienia, które tego rodzaju sprawy zawsze wznicięją w sercu Francyi, jest to pracować nad jej upadkiem. Ani wojna, ani pokój, — ale oświadczenie, że Rosya straciła swe prawa nieustannem gwałceniem traktatów proklamowanie głośne trwałości prawa, — takim jest stano-

wisko godne, które uważam za obowiązek polecić rządowi (Okłaski na kilku ławach.)

Minister stanu p. Rouher: Panowie! jako przedstawię rządowi przemawiam nie dla tego by mowę powiedzieć, leć określenia znaczenia niektórych faktów i dla scharakteryzowania położenia. Pojmiecie, bez szerokich objaśnień strony, przyczyny, dla których wyrazy w imieniu rządu i dziane muszą być umiarkowane i wstrzemięzliwe w tej kwestyi polskiej, która się łączy w obecnej chwili z jeszcze żniejszą kwestyą kongresu.

„Opozycja łatwe sobie stawia zadanie. Czasami, uczynił wczoraj szanowny p. Pelletan, krytykuje ona rząd, nie poczuwając się wcale do obowiązku przedłożenia innego rozwiązania. Inną razą, jak to w tej chwili w szanowny p. Jules Favre, dawszy nam usłyszeć wynoworazy, proponuje rozwiązanie niemożebne i przeciwnie sam na korzyść których chcianoby działać. (Liczne potwierdzające.)

„Panowie! środek wskazany przez monarchy nie skuteczności, i nie straciliśmy wcale nadziei, że przyjdzie w którym sprawa polska otrzyma pokojowo europejskie rozwiązanie. Dużo mówiono o stanowisku Rosyi tak w szłości jako też i przyszłości. Ograniczę się do samej szłości dla wypowiedzenia wam, w jaki się sposób powfakta i jakim sposobem dczliśmy do rozwiązania proponego przez mowę tronową.

„Po zawarciu paryskiego traktatu wyborne stosunki wiązały się między Francją a Rosją, a było to całkiem ralne między dwoma narodami, które spotkały się na polu i nauczyły się szanować wzajemnie jako odważni i przeciwnicy. Z punktu widzenia politycznego stosunki były naturalne i mogły mieć tylko szczęśliwe następstwa dla dwóch narodów, przedzielonych lądem stałym, których punktu zetknięcia się między sobą i nie rozdział w żadnej części świata sprzecznymi interesami.

„Nie wahał się wzmocnić i rozwijać tych stosunków nie było to niepojmowaniem innych naszych przymierzy rozszerzeniem ich zakresu. Przymierze to przyniosło nam gdy poddając się wpływowi tradycyi i widząc zarazem zone własne granice i napastowanych sąsiadów, cesarz kroczył Alpy. Zawdzięczaliśmy wówczas przyjaźni tegoż mocarstwa neutralność, do której inne państwa zasie być mniej usposobionem. Później, gdy w skutek urwania naszych granic zaszło przyłączenie Sabaudyi i Nicei serz rosyjski głośno odparł tę przestarzałą politykę, te pretensye, w imię których inne mocarstwa stawiały szkody.

„W roku 1862, gdyśmy go wezwali o uznanie uczynił to z gotowością, którą oceniamy. To postanowienie w rzeczy samej nakładało nowe warunki na nowy rząd twiało dzieło uspokojenia, do któregośmy dążyli w nie i Rzymie.

„Czyż te stosunki spowodowały nas do zapomnienia o współczuciu dla Polski? Nie, panowie; od r. 1856, od traktatu paryskiego troszczyliśmy się o los tego nieszczęśliwego narodu. Na zjeździe monarchów w Stutgardzie imienia jej nie wymieniono? Zawzaliśmy przedstawiali tersedburgu nasze uczucia i chęci dla Polski, nasze obowiązki przyszłość.

„Żądania nasze były skromne: prosiliśmy dla Polski rząd autonomiczny, przychylny i wynagradzający dawne wady, któryby jej pozwolił przyjść do siebie po długich dniach. Myśmy się obawiali odwiekania zamiarów cesarza Aleksandra. Odkładać w obec ludu, na tak ciężkie wynego próby, było narażeniem się na zapalenie pożaru.

„Otóż! jeźliby naszych rad usłuchano, jeźliby wspomysłna ufność ożywiła tego panującego, możebyśmy nie bowali oplakiwać bolesnego widoku, który zasmucał. Możebyśmy nie słuchali w obecnej chwili bolesnego opowia tej walki fatalnej między władzą, której się zdaje za sobą prawo, a narodem chcącym odzyskać swe prawa i traktatowe.

„Wszystkośmy uczynili dla rozproszenia czarnego tworzącego się na widnokręgu. Lecz gdy powstanie chło, gdy środek rekrutacyi zwiększył jego doniosłość, monarchy naszego nie było wątpliwem, myśl jego wila się.

„Mówiono wam, że rząd się wahał, że p. Billault powiedział tutaj w sposób zmieniony cokolwiek później przez ministra spraw zewnętrznych. Trzebażby zaiste, przytaczając razy znakomitego męża przytoczyć je w całości i nie wyciągnąć w obec grobu do leż pobudzającego na nieszcześnieści. (Oznaki przytwierdzające.) Tak, wyrazy w pierwszej chwili były umiarkowanemi, nie chciały osłabnąć nadziei i wyrzekł, że pytanie jakie mu zadano dozwala odpowiedzi. Lecz później, w obec senatu, udając na petycyę w wspaniałej mowie, którą zapewne przypominać, wyłożył w imieniu monarchy p. Francyi.

„Nie, uczucia naczelnika państwa nie były ani chwilę wątpliwemi. W obec nieszczęśliwej Polski nie się narażać stosunków z Rosją; lecz nie mógł zapomnieć doświadczenia przeszłości ani europejskiego charakteru sprawy polskiej. Czyż mógł rozpocząć na nowo rok, które bezsilnemi pozostały w roku 1831 i 1846. Nie, była europejską i trzeba było przystąpić do niej w porozumieniu z wielkimi mocarstwami. Zwrócił się on więc do Anglii i Austrii. Tu powiedziano: że układy prowadzone nie były i lekkomyślnie i że podejmując je trzeba było ich uczynić; wiedzieć z góry czy się pragnie wojny i ożnać Francya nie pójdzie dalej, jeśli mocarstwa jej propozycyę przyjmą.

„Rzeczywiście, podziwiam te urwane dylematy, stawiają w ten sposób przed ciałem prawodawczym, te rozumowania, za pomocą których chcą określać ruchy ludów. Lecz jeźlibyśmy powiedzieli: Układajmy się, układy nieprzyjdą do skutku, wydamy wojnę: od pier-

nie potrafilibyśmy najmniejszego uczynić kroku, po- ani Anglia, ani Austria nie chciałyby się zobowiązywać.

Zresztą czy sądzenie, że gdyby dyplomacja francuska sposób przemawiała, nie obudziłyby w Londynie i Wie-

Teraz, że się walka szybko rozwinęła, że wypadki przy- nym szyć biegiem, że się namietności poruszyły, że roz-

Usiłowania nasze były bezskuteczne, cóż mieliśmy uczy- Czytałem w wielu dziennikach z owego czasu żeśmy

Działanie odosobnione było niemożliwym. Nie bez we- mnej goryczy to wypowiadam. Mam głęboką sympatyę

Szanowny p. Pelletan unosił się dnia wczorajszego, mó- te razem ze ziemskimi pociechami odejmowano męcen-

A tymczasem (zwierzm się tu i z trosk i kłopotów) zda- nam się, że Europa powinna zrobić wielkie wysilenie dla

Od czasu odbudowania cesarstwa, wspomnienia onęjdaty wiek niemilemi są dla Francyi, zmniejszyły się szczegó-

Lecz cóż się stało? Tron niderlandzki skruszył się, czyli dwa podległe mu narody rozdzieliły się i Belgia ogło-

W obec tej to bezinteresowności Francyi, przez wypadki owanej, zapytał siebie monarcha bez planu z góry ukar-

zwołać zgromadzenia na uroczysty areopag książąt Europy. Oto, panowie, dokąd przywiodła go chęć wspierania Polski.

„Nie mam zamiaru rozbrajać danych odpowiedzi, zatrzy- małem się tylko dla stwierdzenia głębokiego podziwienia,

„Jedno państwo, dwa, co najwięcej, odmówiły. Anglia sformułowała motywa. Nie obawiając się, panowie, że zapo-

„Rząd angielski może mieć za sobą historią, lecz nie sądzę, by opór jego był uzasadnionym w obec sumienia i rozumu.

„Rozpatrzyłem treść wiedeńskiego traktatu; wykażalem, że on miał na sobie piętno nietrwałości. Czyż nie jest to do-

„Stają się one niewygodnemi i same się przez się zacie- rają. Niechże więc historia twierdzi, że kongresy zbierają

„Jako? świat uczyniwszy tak ogromne postępy cywiliza- cyi, zaprowadziwszy za pomocą dróg żelaznych pewien rodzaj

„Anglia odpowiedziała, że kongres jest niemożliwym. Lecz gdzieżby Anglia znalazła łatwiejsze i korzystniejsze sta-

„Czyż można mniemać, że oba mocarstwa, działając w je- dnej myśli, nie wywarłyby najprzeważniejszego wpływu na

„Jeźliby podobne zgromadzenie zebrało się, a mam na- dzieję, że to nastąpi, gdyby się wszyscy monarchowie razem

„Co do mnie, nie tracę nadziei, że nasza dyplomacja prowadzi dalej rozpoczęte dzieło bez gwałtowności i zniechę-

„Tak jest, mam nadzieję, pewien jestem i powtarzam to za waszą komisją adresową, na słowa której i rząd się

„Gdyby te nadzieje nie ziściły się, Francya w pogodnej dumie mogłaby pozostać na moralnej wysokości, do której się

„Francya bez poprzedniej umowy nie prowadzi wojny za granicą, chyba że posiadłości jej i honor są zagrożone.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Pleszewskiego, 5 lutego. W Powiecie Pleszewskim nowe teraz mamy urządzenie policyi. Król Radca ziemiański w Pleszewie wydał

jętych z Pos. Ztg. Dziennik ten podaje w liście z Pleszewa z dnia 2 b. m. wiadomość, że p. radca ziemiański Gregorovius upoważnio-

Jako doroczne premium, warszawskie Towarzystwo zachęty Sztuk Pięknych rozdało na rok bieżący członkom swoim piękną reprodukcyę

— Telegraf w Syberyi. W tych dniach otrzymano w Petersburgu doniesienie o ukończeniu linii telegraficznej między Omskiem a Irkuckiem;

— Na wystawę krakowską sztuk pięknych, niektórzy malarze nasi warszawscy wykończają obrazy: P. Kossak posyła akwarelę

Wiadomości literackie.

— Wyszedł pierwszy zeszyc Biblioteki Warszawskiej na rok bieżący, i zawiera następujące artykuły: Pogląd na stany Zjednoczone

Przybyli do Poznania.

Dnia 8 lutego
BAZAR. Kapalista Dołabowski z Kretkowa, wł. dóbr Michałowski z Siedlec,

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 6 lutego.
Żyto - wyżej, na luty i luty-marz. 27 1/2, marz.-kw. 28 1/2, na odstawę wiosenną 23 1/2,

Rzep zimowy: 190-180-170 sgr. za 150 fut. brutto. Rzepak: 180-170-160 sgr. za 150 fut. brutto. Rzep latowy: 152-142 132 sr. za 150 f. br.

Na giełdzie. Koniczyna czerwona: słabo, poślednia 10 1/2, średnia 11 1/4-1/2, wyborowa 12 1/2, 13, najpiękniejsza 13 1/2, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

śledniejsze o 5-8 tal. niżej. Żyto: 120-125 fut. (78 fut. 17 kót. 81 fut. 25 kót.) 27-28 tal. pl. Groch: do got. 28-30, na paszę 26-28 tal. pl. Jęczmień: wielki 25-27, drobny 20-22 tal. pl. Okowita: 8000% Tral. 13 tal. pl.

Gdańsk, 6 lutego. W upłyłym tygodniu mieliśmy piękne cieple powietrze z małymi przymrozkami.

Na targach angielskich zupełna nieczynność, lubo ceny okazywały dążność ku wzmożeniu. Dowozy krajowe i zagraniczne wystarczały na pokrycie wrażeń konsumpcyj, a o spekulacjach nie było mowy. Dla częstych deszczów roboty w polach wstrzymane, a rolnicy niechętnie sprzedają po cenach obecnych niepokrywających kosztów kultury.

Targi prowincjonalne, szkockie i irlandzkie trzymały się nieco lepiej. We Francji żadnej stanowczej nie widzimy zmiany, targi wewnętrzne stosownie do mniej lub więcej obfitych dowozów, notowano z małym podwyższeniem.

W Hollandyi, Belgii i Hamburgu ostatnie ceny utrzymały się. Na naszym giełdzie pod wpływem wypadków, mogących spowodować blokadę gdańskiego portu nie było ani odwagi ani ochoty do interesów, a wystawione próby z dowozów kolejną żelazną, tylko z codziennym w cenie ustępstwem dawały się umieszczać, tak że w tym tygodniu wartość pszenicy o nowe 20 guld. na łascie zniżyła się.

Sprzedano w ostatnich 6 dniach pszenicy szefli 36,600, żyta 7,200, grochu 600, i jęczmienia 600. Płacono za szefel berliński.

Table with columns: Pšenicy, Żyta, Grochu, and sub-columns for different grades and prices.

Po 31 stycznia było na śpięrzach gdańskich pszenicy szefli 984,000, żyta 168,600, jęczmienia 27,600, owca 10,860, grochu 31,300

Kursa zamian: Londyn - 6,18%, Hamburg - 50%. Aleksander Makowski et Comp.

Table titled 'CENY TARGOWE w mieście Poznaniu' listing various goods and their prices.

Walne zebranie członków Towarzystwa pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego dla młodzieży W. Ks. Pozn. odbędzie się w Poznaniu w czwartek, dnia 18 lutego r. b. w mniejszej sali bazarowej o godzinie 5 po południu, na które w imieniu Towarzystwa zaprasza [263]

Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego.

Z powodu nader ważnych przyczyn Walne zebranie członków Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu nie 15 lutego lecz dopiero 22 lutego się odbędzie.

Sekretarz generalny Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu. Konstanty Szaniński. [373]

W księgarni M. Jagielskiego w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiej, jest do nabycia: Mapa Holzacyi i Szleswigu, po 20 sgr., 10 sgr. i 8 sgr., Mapa Polski z podziałami, 20 sgr. Atlas dla czytających gazety, po 2 tal. i 1 tal. 25 sgr. [409]

Talarów dwa nagrody. W nocy z 4 na 5 t. m. na drodze zwirowej z Kórnika do Poznania został zgubiony w czarnych ramach obraz mężczyzny, fotografowany u Zeuschnera. Kto go odniesie w Poznaniu do hotelu Europejskiego, do portiera, otrzyma za podziękowaniem powyższe wynagrodzenie. [402] [408]

Guwernantka, Polka, nauczająca przy muzyce wszystkich przedmiotów do wyższego wykształcenia potrzebnych, jest każdego czasu do wzięcia. Wiadomość żądana udzieli ekspedycya niniejszego Dziennika. [406]

Polak, młodzieniec, moralnych rodziców, chcący się uczyć gospodarstwa za małą nagrodą, już mało wiele obeznany, mógłby wstąpić każdego czasu, poste restante J. H. w Srodzie.

Potrzebujący ekonomy, Polaka i kawalera, wolnego od wojska, który zdolny jest z zadowoleniem samodzielnie lub zależnie, zarządzać dobrami, - dowie się o takowym w Poznaniu w Zajazdzie p. Iwankowskiego, przy ulicy św. Marcina No. 19. [370]

Polak, żonaty, który od wielu lat był rządzącą w dobrach nad granicą Szląska, szuka miejsca rządzący. Adresować się można A. B. poste restante Osieczna (Storchnest). (290)

Wyprawy jak najakuratniej i po cenach jak najumiarkowańszych wykonywa Fabryka bielizny, Skład płótna i stołowiźny Roberta Schmidta dawniej Antoniego Schmidta, Rynek No. 63. [375]

Za pomocą łaskawych współrodaków z miejscy i okolicy nabyłem handel żelaza i galanteryi po kupcu B. Kantorowiczu, który szanownej publiczności uniżenie polecając, przyrzekam rzetelną i zawsze gotową usługę. Książ, dnia 7 lutego 1864. J. Wilczyński, były nauczyciel. [402] [408]

Karam z mieszkaniem po zmarłym Senfio jest od 1 kwietnia r. b. do wynajęcia. Róg Wodnej ulicy i Garbar No. 15. [389]

Do apteki mojej w Grodzisku poszukuję ucznia. [336] Nieché.

Wysokiej szlachcie i szanownej publiczności polecam zaopatrzony bezpośrednio przesyłkami z Szwajcaryi bogaty swój skład wszelkiego rodzaju zegarów i lancuszków L. Metcke teraz P. Schnibbe, ul. Wrocławska No. 5. [369]

Kapelusze słomiane pierze, farbuję i modernizuje J. Karaśkiewicz, Wrocławska ul. 15. [338]

Świece parafinowe najlepszej jakości poleca po 12 1/2 sgr. paczkę Izydor Appel, obok banku. [404]

Rosyj. gorzka wódka żołądkowa Malakof, wynaleziona i tylko w niesfałszowanej jakości destylowana przez M. Cassirera i Sp. w Świętochłowicach (Schwientochlowitz) w Górnym Szląsku, poleca się niniejszem każdemu jako niezbędnego towarzysza ku restaurowaniu się w podróży i marszu, tudzież wszystkim lubownikom bardzo smacznego i żołądek wzmacniającego likworu gorzkiego. W niesfałszowanej jakości nabyć go można w Poznaniu u pana Izydora Appa, a nadto w innych legitymowanych naszymi napisami miejscach sprzedaży. [89]

Lampy każdego rodzaju sporządzone gruntownie i szybko Poznań, ul. Fryderyk. 33. H. K.

Wiatrak z należącymi doń 13 gami roli, ma od św. Wojciecha r. b. być dzierżawionym w Wydierzewicach pod Kostrzynem.

Świeże miesięczne pomarańcze i miesięczne cytryny wyborniej jakości poleca Izydor Appel, obok banku [403]

Świeży chleb wiejski poleca H. Kirsten, wdowa ul. Podgórna 14. [405]

Świeżych kwiatów w bukietach i w doniczkach dostać można dego czasu u J. Dziubalskiego, ogrodnika, ul. Berlińska No. [400]

Dom. Krzyżanowo pod Szremem ma sprzedaż: 2000 szcepów jabłonek, 50 szcepów gruszkowych, 100 szcepów orzechów włoskich. [399]

W borach Jeżewskich pod Borkiem zna dostać tyczek do chmielu i dekow po cenach umiarkowanych. [39]

50 tłustych skop ma na sprzedaż Dom. Wydźwice pod Kostrzynem. [39]

W czwartek, dnia 11 lutego przywiezie pociągami popołudniowym transport świeżo dojmków z cielętami z legu notekiego sprzedaż i stanę w hotelu Keilecra „englischen Hof.“ [401] Malakof handl. bydlę

Table titled 'KURS GIEŁDY W BERLINIE' listing various financial instruments and their prices.

Table listing various banks and their exchange rates, including Berl. Tow. hand., Gdański bank, etc.

Table titled 'KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU' listing various financial instruments and their prices.

Table titled 'KURS STOW. KUP. W POZNANI' listing various financial instruments and their prices.